

NAWRÓCENIE, ODPOWIEDŹ NA ZNAKI CZASU

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA (ŁK 13, 1-9)

W tym czasie przyszli niektórzy i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”.

I opowiedział im następującą przypowieść: „Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: «Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?». Lecz on mu odpowiedział: «Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć»”.

PYTANIA DO DZIELENIA:

1. Dzisiejszy świat jest pełen wydarzeń podobnych do dwóch tragedii opisanych przez Łukasza. W jaki sposób reagujesz na takie wiadomości, jakie wnioski wyprowadzasz dla siebie słysząc o niepokojących wydarzeniach? Czy jedynie wzdychasz, powtarzając zwroty w stylu – Cóż za nieszczęście! – i na tym koniec? A może w obliczu cierpienia innych myślisz, że ci ludzie sobie na to zasłużyli, że to słuszna kara i „wcale mnie to nie wzrusza”?
2. Przez chrzest zostaliśmy zasadzeni w Bożej winnicy aby przynosić owoc. Jaki jest ten owoc w moim obecnym życiu?
3. Jak często wstawiam się za grzesznikami i jak często proszę Pana winnicy o miłosierdzie dla nich?

KOMENTARZ

W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli Mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar (Łk 13, 1)

Poprzez zwrot „w tym samym czasie” Łukasz podkreśla związek pomiędzy nauczaniem Jezusa o czasach ostatecznych, prześladowaniach wierzących, koniecznej gotowości na powtórne przyjście Pana, umiejętności odczytywania znaków czasu (rozdział 12), a krwawym wydarzeniem, które poruszyło mieszkańców Palestyny. Jezus naucza o znakach czasu i natychmiast pojawia się pytanie: „A tę tragedię jak należy rozumieć?”.

Składanie ofiar wiązało się ze świętami pielgrzymkowymi w Jerozolimie (tutaj zapewne chodzi o święto Paschy), na które przybywały tysiące pielgrzymów z różnych stron Cesarstwa Rzymskiego. Takie skupiska ludzi były dobrą okazją do otwartych wystąpień przeciwko okupantowi, dlatego Piłat wraz z żołnierzami przybywał w okolice świątyni, aby pilnować porządku. Również tym razem przyczyną interwencji wojskowej mógł być jakiś bunt, który Piłat zdusił w zarodku.

Opisany przez wybitnego historyka żydowskiego Józefa Flawiusza sposób sprawowania władzy namiestnikowskiej przez Rzymian jak najbardziej potwierdza możliwość takiego wydarzenia, czego świadectwo znajdujemy także w Dziejach Apostolskich (por. Dz 5, 36n).

Jezus im odpowiedział: Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? (Łk 13, 2)

Jezus nie zajmuje się szczegółami powyższej tragedii, ale wyciąga z niej wnioski teologiczne.

Księgi Starego Testamentu przenika zasada odpłaty, według której Bóg sprawiedliwie nagradzał człowieka licznym potomstwem, zdrowiem i bogactwem za jego dobroć i pobożne uczynki, natomiast karał za niewierność i grzech bezpłodnością, nędzą, chorobą, a nawet śmiercią.

Jezus, wraz z nowością swojej Ewangelii, przeciwstawia się tej zasadzie i takiemu pojmowaniu Boga. Wszyscy wobec Boga są grzesznikami i potrzebują przebaczenia i miłosierdzia. Każdy człowiek musi się nawrócić, aby przyjąć zaproszenie do Królestwa Bożego. Jeśli tego nie uczyni, wówczas skazuje się na gorszą karę niż śmierć doczesna, czyli na wieczne potępienie.

Przedwczesna śmierć, zwłaszcza tragiczna, oraz cierpienie, w sposób bardzo naturalny są także dziś odbierane jako kara za grzechy. Podobnie rozumują uczniowie Jezusa, widząc ślepego od urodzenia (por. J 9, 2), oraz mieszkańcy Malty, kiedy jadowita żmija ukąsiła Pawła Apostoła (por. Dz 28, 4). Wypowiedź Jezusa jest polemiką ze sposobem myślenia Żydów oraz wielu czytelników.

Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie (Łk 13, 3)

To zdanie jest kluczowe dla tej perykopy ewangelicznej, a nawet dla całej Ewangelii Jezusa. Musimy jeszcze raz uświadomić sobie, czym jest nawrócenie, którego pragnie Chrystus, do którego wzywał także św. Jan Chrzciciel. Jest to odkrycie Królestwa Bożego w Jezusie Chrystusie i pozwolenie, aby on mnie nieustannie przemieniał: mój sposób myślenia, reagowania, miłowania Boga i drugiego człowieka, modlitwy i wszystkich dziedzin mojego życia. Tylko w ten sposób będę mógł prowadzić nowy styl życia, nie według wskazówek (norm, trendów, mody) tego świata, ale według nauki i przykładu, który jest opisany w Nowym Testamencie, czego także od początku naucza Kościół święty. Jeżeli człowiek przyjmie Jezusa i Jego Królestwo całym sercem, nie zginie, ale będzie żył na wieki.

Dalecy od tak rozumianego nawrócenia byli faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy kierowali się formalistycznym i legalistycznym rozumieniem religii Starego Testamentu. Dlatego konfrontacja z nimi powoduje ciągle konflikty, aż doprowadzi do śmierci Jezusa.

Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie (Łk 13, 4-5)

W tych dwóch zdaniach Jezus jeszcze raz dobitnie powtarza wyrażoną wcześniej myśl, według której nie należy pochopnie łączyć różnych nieszczęść z chorobą czy śmiercią człowieka. Myśl Jezusa można sformułować pozytywnie: jeśli się nawrócicie, to wprawdzie umrzecie, ale nie osiągnie was największe nieszczęście, którym jest „śmierć druga” (Ap 20, 6. 14-15).

I opowiedział im następującą przypowieść: Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł (Łk 13, 6)

Swoje wezwanie do nawrócenia Jezus ilustruje przypowieścią o drzewie figowym. Figowce były w stanie owocować dwa razy w roku: w czerwcu wydawały soczyste figi zielone, a w sierpniu figi fioletowe. Z jednego drzewa można było zebrać nawet do 100 kg owoców. Sadzono je często w winnicach, gdzie rozwijały się symbiotycznie z winną latoroślą, która

mogła oplatać ich pnie. Uczniowie Jezusa zdumiewają się, że przytoczony w przypowieści figowiec nie wydał owoców, gdyż zdarzało się to niezmiernie rzadko.

Bóg pragnie owoców miłości i poznania Go (por. Oz 6, 6), sprawiedliwości (por. Iz 5, 7), a znajduje cierpkie jagody (por. Iz 5, 2-4). Jest to smutny obraz człowieka, którego życie jest dalekie od Boga.

Rzekł więc do ogrodnika: Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia? (Łk 13, 7)

Bóg-ogrodnik podejmuje stanowczą decyzję o wycięciu drzewa, gdyż mało tego, że nie przynosi owoców, to jeszcze wyjaławia ziemię wokół siebie. Bóg jest cierpliwy w oczekiwaniu na owoce, ale nawrócenie ma się dokonać w ściśle określonych ramach czasowy naszego ziemskiego życia (por. Rz 2, 4).

O owocach w życiu wierzących pisze święty Paweł: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 22n). Owoce zawiera w sobie nasienie rośliny, z której wyrasta, służy „pomnażaniu” tego, co go zrodziło. W tym sensie pierwszym owocem wiary jest jej pomnażanie, świadczenie o niej. Tak też rozumie to Piotr, gdy pisze, że dobre czyny wierzących mają prowadzić innych do wychwalania Boga. Owocem jest też wspieranie materialne Apostoła w jego podróżach ewangelizacyjnych (por. Flp 4, 17).

Lecz on mu odpowiedział: Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć (Łk 13, 8-9)

W ogrodniku proszącym o cierpliwość w stosunku do drzewa, które nie rodzi owoców, widzimy figurę Mojżesza, który wstawia się za Ludem (por. Wj 32, 11-13. 30-32; Lb 14, 11), Jozuego (por. Joz 7, 7-9), Jeremiasza (por. Jer 14, 7-9; 18,20), kapłanów (por. Jl 2,17), świętego Pawła pragnącego zbawienia Żydów (por. Rz 10,1; 11,14). Prośba ogrodnika o cierpliwość jest znakiem znajomości natury Pana winnicy (por. 2 P 3, 9), który jest miłosierny i nie chce śmierci grzesznika (por. Wj 34, 6; Ez 18, 23. 32; 33,11; 1Tm 2, 4). Ale już izajaszowa pieśń o miłości Boga do swego ludu kończy się obrazem odrzucenia i zniszczenia ogrodu, który nie chce przynosić oczekiwanych owoców (por. Iz 5, 5-7). Wyrzucone zostanie to, co jest nieużyteczne i nie rokuje żadnych nadziei, jak zwietrzała sól (por. Łk 14, 35). Podobny obraz znajdujemy w przypowieści o Jezusie – Winnym Krzewie (J 15, 2. 6). Ziemia, która nie chce owocować jest przeznaczona na spalenie (por. Hbr 6, 7n).

Bóg chce ratować figowiec (człowieka, który nie wydaje owoców nawrócenia) i daje mu jeszcze jedną szansę, choć nie oddała całkowicie groźby jego wycięcia, gdyby mimo wszystko nie wydał owoców.

MEDYTACJA

Słowa papieża Pawła VI o znakach czasu i ich odczytywaniu (Audiencja Generalna, 16.04.1969 r.):

„Charakterystyczną cechą Kościoła po Soborze jest zwracanie szczególnej uwagi na rzeczywistość ludzką ujmowaną historycznie, to znaczy na fakty, wydarzenia i zjawiska naszego czasu. Weszło w powszechne użycie jedno z określeń soborowych, mianowicie badanie znaków czasu. Jest to wyrażenie wiążące się z Ewangelią. Czy umiecie zauważyć znaki czasów? – zapytał kiedyś Jezus swych wrogich i podstępnych słuchaczy. Pan nawiązał do cudów działanych przez siebie, które wskazywały na przyjście godziny mesjańskiej. Ale

dzisiaj wyrażenie to ma znaczenie inne, o wielkiej doniosłości. Użył go rzeczywiście Jan XXIII w Konstytucji apostolskiej, którą zapowiedział Sobór Watykański II, kiedy po zauważeniu smutnego stanu duchowego współczesnego świata chciał ożywić nadzieję Kościoła, pisał: „Podoba się Nam położyć największe zaufanie w Bożym Zbawicielu... który wzywa nas do rozpoznania znaków czasu, tak że wśród ciemności widzimy liczne objawy wydające się oznaczać lepsze czasy dla Kościoła i rodzaju ludzkiego”. Znaki czasów są w tym sensie zapowiedzią lepszych czasów.

(...) Wyrażenie znaki czasu weszło także w użycie bieżące i zyskało głębokie znaczenie, pełne treści i bardzo interesujące, mianowicie znaczenie teologicznej interpretacji współczesnej historii. Wiadomo było zawsze, że historia jest dla myśli chrześcijańskiej okazją, co więcej, zaproszeniem do odkrycia w niej planów Bożych. Czym jest „historia święta”, jeśli nie utożsamianiem myśli Bożej, transcendentalnej „ekonomii” z rozwojem wydarzeń, które dochodzą do Chrystusa i od Chrystusa biorą początek? (...) Teraz natomiast zostało zaofiarowane współczesnej myśli zaproszenie do odczytania w rzeczywistości historycznej, szczególnie teraźniejszej, znaków, tj. wskazań mającym głębsze znaczenie niż to, którego dopatruje się w nich bierny widz.

Obecność znaków w rzeczywistości poznawanej przez nas bezpośrednio zasługuje na długie rozważania. Na polu religijnym znak zajmuje bardzo doniosłe miejsce. Królestwo Boże nie jest zwyczajnie osiągalne przez nasze poznanie drogą bezpośrednią, doświadczalną, intuicyjną, ale poprzez drogę znaków. W ten sposób poznanie Boga jest możliwe dla nas przez wnikanie w rzeczy przybierające wartość znaków. W ten sposób porządek nadprzyrodzony jest nam przekazywany przez sakramenty, które są znakami zmysłowymi rzeczywistości niewidzialnej. Także język ludzki posługuje się umownymi znakami fonetycznymi albo pisemnymi dla przekazywania myśli. W całym stworzonym wszechświecie możemy znaleźć znaki pewnego porządku, myśli, prawdy, które mogą być pomostem metafizycznym (to znaczy ponad obrazem rzeczywistości fizycznej) do niewypowiedzianego, ale ponad realnego świata nieznanego Boga. W perspektywie, którą teraz rozważamy, chodzi o wyodrębnienie, zindywidualizowanie w czasie, to znaczy w biegu wydarzeń, w historii tych aspektów, tych znaków, które mogą być objawem – i to nas obecnie interesuje – jakiegoś stosunku do Królestwa Bożego w jego tajemniczej działalności, czy też objawem możliwości, dyspozycji, wymagania działalności apostolskiej. Te objawy wydają się nam właśnie znakami czasu.

Życie nasze jest dzisiaj bardzo zajęte wizją świata zewnętrznego. Środki łączności tak się rozrosły, stały się tak agresywne, że wciągają nas, że odrywają i odłączają od nas samych, pozbawiając świadomości osobowej. (sic!) Uważajmy! Możemy przejść z pozycji zwykłych obserwatorów na pozycję krytyków, ludzi myślących i sędziów. Postawa świadomości myślącej jest dla dzisiejszego człowieka niezmiernie ważna, jeśli chce on zostać żywym człowiekiem, a nie zwykłym ekranem, na który padają tysiące obrazów. Jeśli my, chrześcijanie, chcemy odkryć znaki czasu, to konieczny jest dla nas akt refleksji, ponieważ – jak naucza Sobór w Konstytucji *Gaudium et spes* – wyjaśnianie czasu, to znaczy otaczającej nas i oddziałującej na nas rzeczywistości empiryczno-historycznej, musi być robione w świetle Ewangelii. Odkrycie znaków czasu jest dziełem świadomości chrześcijańskiej. Wynika ono z zestawienia wiary z życiem, ale nie przez sztuczne i powierzchowne nałożenie jakiejś pobożnej myśli na nasze przeżycia, lecz raczej na dostrzeżeniu, w jakich punktach te nasze przeżycia z powodu ich wewnętrznego dynamizmu, z powodu ich niejasności, a niekiedy z powodu ich niemoralności, domagają się promienia wiary, słowa ewangelicznego, które by je określało i odkupiło. Albo też odkrycie znaków czasu zachodzi przez uzmysłowienie sobie, w jakim punkcie i gdzie wychodzą one same z siebie na spotkanie planom wyższym, o których wiemy, że są planami chrześcijańskimi i Bożymi, jak poszukiwanie jedności, pokoju, sprawiedliwości. W jakim punkcie nasze ewentualne działanie miłości albo

apostolstwa łączy się z dojrzałością sprzyjających okoliczności wskazujących, że nadeszła godzina na jednoczesny rozwój Królestwa Bożego w królestwie ludzkim?

Ta metoda wydaje się nam konieczna dla uniknięcia niektórych niebezpieczeństw, na jakie może nas narazić atrakcyjność poszukiwania znaków czasu. Pierwszym z tych niebezpieczeństw jest pewien charyzmatyczny profetyzm, często przeradzający się w bigoteryjną wyobraźnię. Profetyzm ten nadaje przypadkowym zbieżnościom – często nic nie znaczącym – cudowne wyjaśnienia. Chęć łatwego odkrywania znaków czasu może doprowadzić do zapomnienia, że obserwowane fakty dają możliwość dwuznacznej oceny, i to tym bardziej, jeśli powinniśmy uznać w Ludzie Bożym, to znaczy w każdym wierzącym, ewentualną zdolność rozpoznawania znaków obecności, myśli i zamiarów Bożych. Zmysł wiary może udzielić tego daru mądrego jasnowidzenia, ale pomoc nauczycielskiego urzędu hierarchicznego zawsze będzie interweniować i decydować, kiedy dwuznaczność interpretacji będzie wymagała rozstrzygnięcia albo dla pewności i jasności prawdy, albo dla pożytku wspólnego.

Drugie niebezpieczeństwo wynikałoby z czysto zjawiskowej obserwacji faktów, z których pragnie się wyprowadzić wskazania znaków czasu. To może zaistnieć, gdy fakty są brane i określane w schematach czysto technicznych i socjologicznych. Chętnie przyznajemy, że socjologia jest nauką o wielkiej doniosłości i sama w sobie i dla celów, które nas tu interesują, to znaczy dla poszukiwania wyższego i znaczącego sensu tych faktów. Ale socjologia nie może być sama w sobie kryterium moralnym ani nie może zastąpić teologii. Ten nowy humanizm naukowy mógłby tłumić autentyczność i oryginalność naszego chrześcijaństwa i jego wartości nadprzyrodzonych.

Inne niebezpieczeństwo mogłoby wynikać z nadawania dominującej wartości aspektowi historycznemu tego problemu. To prawda, że zadanie dotyczy historii, czasu i stara się znaleźć tam znaki właściwe w dziedzinie religijnej. To prawda, że dla nas wszystko zostało zebrane w centralnym wydarzeniu obecności historycznej Chrystusa w czasie i w świecie, z czego wypływa Ewangelia, Kościół i jego zbawcza misja. Niezmienny element prawdy objawionej nie może ulegać zmienności czasów, w których jest umiejscowiony i w których niekiedy ujawnia się przez znaki nie zmieniające go, ale pozwalające go dostrzec i realizować w pielgrzymującej ludzkości.

To wszystko nawołuje nas do uwagi, do badania znaków czasu, które nasz sąd chrześcijański, nasz apostołat wśród potoku przemian współczesnego świata, mają uczynić przenikliwym i nowoczesnym. Rozbrzmiewa w naszych duszach stare, ale zawsze żywe słowo Pana: „Czuwajcie!”.

Chrześcijańska czujność niech będzie dla nas narzędziem do rozeznawania znaków czasu.”